

KS. KRZYSZTOF GRZYWOCZ

**PRZESZKODY
W ŻYCIU DUCHOWYM**

Od zniewolenia do wolności

© Wydawnictwo WAM, 2023

© Życie Duchowe, 2023

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Korekta: Klaudia Bień, Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Marcin Jakubionek
Skład: Edycja

Teksty zebrane w książce były publikowane na łamach
„Życia Duchowego” w latach 2002–2013

ISBN 978-83-277-3450-1

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: READ ME • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Niebezpieczeństwo posiadania

Na temat¹ ewangelicznego ubóstwa napisano już tyle, że gdyby to wszystko zebrać w jednym miejscu, potrzeba napisania czegoś jeszcze mogłaby zostać uznana za owoc wyłaniającego się geniuszu albo bezkrytycznej przemądrzałości. Obie te rzeczywistości związane są z nadzieją, że można odkryć jeszcze coś nowego, co ubogaci zrozumienie ubóstwa i zachęci do jego doświadczenia. Można jednak uniknąć tej trudności, przyjmując inny punkt widzenia, który zakłada, że istotne prawdy dotyczące człowieka są jak codzienny chleb, którego nie powinno się zbyt długo magazynować.

Potrzeba pisania jest wtedy jak wysiłek piekarza, który ciągle na nowo wypieka chleb – niby ten sam, a jednak inny.

Ucieczka od posiadania

Rozważania o ubóstwie wiążą się z refleksją o posiadaniu. Te dwie rzeczywistości tworzą jedną całość, która tylko jako taka pozwala się

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

zrozumieć – rozdzielenie prowadzi do patologii. A oto jej przejawy: ubogi to ten, który mało posiada – idealnie by było, gdyby już niczego nie posiadał. Ten, który posiada (bogaty), to ktoś, kto nie doświadcza ubóstwa (braku posiadania). Zarówno bogaty, jak i ubogi kierowani są lękiem: ubogi przed posiadaniem, bogaty przed jego brakiem. Uczucie lęku przestrzega przed niebezpieczeństwem. Ubogiemu zagraża posiadanie, bogatemu – widmo braku. Obydwaj uciekają, nerwowo rozglądając się wokoło – obydwaj są głęboko nieszczęśliwi. Lęk rzeczywiście przewiduje niebezpieczeństwo.

Co sprawia, że posiadanie może być niebezpieczne? Zapewne łatwiej wykazać zagrożenie brakiem niż posiadaniem. Droga do tego, aby mieć, często nie jest łatwa. Wymaga wyrzeczeń, pracy, oszczędzania, wytrwałości. Kto chce osiąść umiejętność gry na fortepianie, decyduje się na długą drogę mozolnej pracy. Podobnie ci, którzy pragną wiedzy, znajomości języka obcego, umiejętności sportowych, zawodowych, funkcjonalnego mieszkania dla swojej rodziny, samochodu itp. Często rezygnujemy z drogi, której celem jest posiadanie, zrażając się uciążliwością wędrowania: „już cały miesiąc uczę się angielskiego, a nie umiem się porozumieć”, „rok pracuję nad swoją osobowością,

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

a nie potrafię nawiązać głębszego dialogu z najbliższymi”. Aby coś cennego osiąść, trzeba wprawdzie zyskać wiele innych rzeczywistości: cierpliwość, określoną wiedzę, umiejętność pracy w zespole (dyrektor nie będzie miał dobrej szkoły, jeżeli nie posiada umiejętności zespołowego działania). Posiadanie rodzi się z posiadania.

Sporym trudem jest wybór tego, co chcę posiadać. Spośród wielu możliwości muszę wybrać niektóre, a często tylko jedną. Nie można mieć wszystkiego. Kto chce mieć wszystko, nie będzie miał ostatecznie niczego.

Mężczyzna, który przez lata nie wybiera partnerki życiowej, „ponieważ każdej czegoś brakuje”, pozostaje ostatecznie sam. Zatraskana twarz klienta w księgarni odsłania trudność wyboru – pieniędzy wystarczy na jedną dobrą książkę, a możliwości tak wiele. Jest nieporównywalnie więcej książek, których nie będzie miał, niż tych, które staną się jego własnością.

Aby wybrać i posiadać, trzeba osiąść wprawdzie umiejętność rezygnacji, wyrzeczenia i odżalowania tego, co nie będzie naszą własnością. Uzasadnienie wyboru wymaga nieraz sporego namysłu, mądrości, doświadczenia życiowego, umiejętności przewidywania. Co wybrać? Co bardziej jest mi potrzebne? Wybrać tanie buty,

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

które przetrwają w najlepszym wypadku dwa sezony, czy droższe, które posłużą dłużej? Pewna starsza kobieta mówiła: „Byliśmy zbyt ubodzy, aby pozwolić sobie na rzeczy tanie”. Sporo może nauczyć prawie stuletni zegar, który ubogi krewny zakupił przed laty, po dłuższym okresie oszczędzania. Do dzisiaj punktualnie wskazuje czas i pozwala zaoszczędzić, nie wymuszając, dzięki swej jakości, kupna nowego.

Samo posiadanie nie jest wolne od trudu. Ponosimy odpowiedzialność za to, co posiadamy. Jeżeli ktoś ma dzieci, ponosi za nie odpowiedzialność. Musi się o nie troszczyć. Jesteśmy często rozliczani z tego, co posiadamy (por. przypowieść o talentach – Mt 25,14–30). Jeżeli ktoś jest ratownikiem wodnym, a nie pomógł tonącemu, staje w świetle osądu moralnego. Podobnie ksiądz, który posiada władzę odpuszczania grzechów, a lekkomyślnie jej odmawia. To, co posiadamy, wymaga często nieustannego udoskonalania, rozwoju, na przykład umiejętności medyczne, pedagogiczne, języki obce itp. Rzeczy materialne także wymagają regularnej, często fachowej troski. Nawet najlepszy samochód rozczaruje swoją bezradnością, gdy zostanie pozbawiony fachowej troski.

Rzeczywistości posiadane zawsze w jakiś sposób ograniczają nasze życie. Jeżeli ktoś ma

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

małe dzieci, musi zrezygnować z wielu możliwości, które dla innych są dostępne. Jeśli ktoś wykonuje zawód lekarza, być może wiele godzin swojego życia będzie ograniczony murami i atmosferą przychodni rejonowej, których nie przekroczą jego studenckie marzenia o „karierze medycznej”.

Jeżeli sprawy tak się mają, to czy idea specyficznie pojętego ubóstwa nie mogłaby być ratunkiem dla przerażonych przedstawioną powyżej wizją posiadania? Ubóstwo rozumiane by tu było jako ucieczka od posiadania, aby uniknąć jego trudu. Co oznaczałyby wtedy słowa o Bogu, który daje człowiekowi ziemię w posiadanie (por. Ps 2,8)? Co oznaczałoby wydarzenie Wcielenia, poprzez które Chrystus posiadał wszystko, co boskie i ludzkie, oprócz grzechu (por. Hbr 4,15)?

Ubóstwo Chrystusa

Dla postronnego obserwatora Chrystus jawi się jako postać ogołocona z posiadania. Nie ma żadnych rodziców, rodzi się w prymitywnych warunkach, nie ma wpływowych znajomych na dworze cesarskim w Rzymie czy przynajmniej w gronie kapłanów i polityków w Jerozolimie.

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

Pochodzi z tej krainy, która nie ma zbyt dobrej sławy: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46). Aż po śmierć na krzyżu nie ma gdzie głowy złożyć (por. Mt 8,20), nie ma błyskotliwych adwokatów, którzy uchroniliby Go od straszliwej i niesłusznej kary niewolnika (na krzyżu nie ma przecucia obecności Boga). Bezpośrednio po śmierci nie ma nawet własnego grobu. Do dzisiaj Jego obecność nie ma zagwarantowanego prawa do matematyczno-logicznej pewności. Bardziej wnikliwym spojrzeniem odsłaniają się jednak także rejonny posiadania.

Chrystus ma rodzinę: niezwykłą Matkę śpiewającą *Magnificat*, opiekuna tak prawego, że nawet we śnie rozważa sprawy Boże, krewnych – pośród nich Jana Chrzciciela, największego z proroków. Otrzymuje dobre wychowanie, dzięki któremu może wzrastać w łasce u Boga i u ludzi (por. Łk 2,52). Stopniowo ukazują się nowe obszary posiadania: nauka z mocą („Ty masz słowa życia wiecznego” – J 6,68), zdolność gromadzenia uczniów, władza i roszczenia („Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” – J 14,6). On i Jego uczniowie mają nawet trzos pieniędzy, z którego wykraadał Judasz (por. J 12,6). Uczniowie zapytani przez Niego: „Czy brak wam było czego [...]?”, odpowiadają: „Niczego” (Łk 22,35), a Natanael powątpiewający na początku słowami: „Czy

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46) nie odszedł rozczarowany.

Największym jednak bogactwem, które odsłania Jego ubóstwo, jest bóstwo i miłosa więź z osobą Ojca w Duchu Świętym. Dzięki niej Chrystus nie musi przytłaczać się nadmierną troską o dzień jutrzejszy (por. Mt 6,34), nie musi wszystkiego lękowo-perfekcyjnie planować – jak sierota zdana tylko na siebie, której przeraźliwa samotroska jest tak obciążająca, że z coraz większym trudem robi następny krok w stronę niewiele obiecującej przyszłości. Dzięki boskiej więzi z Ojcem i Duchem Chrystus posiada niepojęty rozmach w swej działalności. Ma nawet odwagę umrzeć i zstąpić do piekieł, ponieważ wie, że Ojciec mocą Ducha (ich miłosnej więzi) wydobędzie Go z piekielnej nędzy. Na ikonie Rublowa Trójca nie jest przedstawiona na tle pałacu carskiego albo w drogocennej biżuterii, ponieważ największym bogactwem są Boskie Osoby i nierozzerwalne więzi pomiędzy Nimi.

Chrystus rzeczywiście upraszcza posiadanie w rejonach zauważalnych dla powierzchownego obserwatora, aby poprzez ten „wyłom” wyprowadzić go z więzienia iluzji, że to już wszystko, co można posiadać, aby przekupić widmo nieszczęśliwego życia. Wyprowadzić, aby pokazać

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

nowe rejony posiadania – bogactwa. Mówi: „Bliższe jest królestwo Boże” (Mk 1,15). Do zadziwionego łotra na krzyżu zwraca się słowami: „Dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 23,43). Jego ubóstwo jest troską o pełne posiadanie. On jest w swoim ubóstwie ubogacony. Chce pokazać największe bogactwo świata – Misterium Ojca: „kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9). Ta ewangeliczna paradoksalność w rozumieniu ubóstwa sięga jeszcze dalej. Chrystus posiada zdolność do dzielenia się swoim bogactwem. Zdolność do dzielenia się jest odkupieńczo-boskim bogactwem Chrystusa. On chce nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8,9). Ubóstwo jest istotowo związane z dwiema zdolnościami: do posiadania i do oddawania.

Oddać, podarować można tylko to, co się posiada. Nie mogę podarować samochodu swojego szefa, ponieważ nie jest moją własnością. Chrystus posiada swoje życie, dlatego może je oddać aż do ostatniego słowa, gestu – aż do ostatniej kropli krwi. Oddanie jest sprawdzianem posiadania. Chrystus, oddając wszystko, nie stracił niczego, ponieważ oddanie i posiadanie tworzą jedną całość. „Kto chce zachować swoje życie, straci je” (Mt 16,25), a Chrystus na krzyżu nie stracił swojego życia, tylko je oddał. Ten ewangeliczny paradoks w rozumieniu ubóstwa osiąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

swój szczyt w doświadczeniu, że tak naprawdę posiadamy jedynie to, co oddaliśmy.

Nie można w tych rozważaniach pominąć doświadczenia pustki, która tworzy się po oddaniu daru. Chrystus oddał wszystko, całe swoje życie, dlatego doświadcza pustki krzyża (w jego obliczu oddaje nawet swoją Matkę i oddaje przecucie obecności Boga). Doświadcza pustki śmierci i grobu. Jest to specyficzna pustka, nieosiągalna dla tych, którzy w miłości niczego nie oddali. Jest to pustka, której doświadcza matka po odejściu z domu jej dojrzałych do samodzielnej miłości dzieci albo piekarz, który oddał ostatni chleb i pozostała po nim wypełniona zapachem pustka. Ta pustka jest bolesna, stanowi cenę dojrzałości. Może właśnie ona jest spoiwem posiadania, łączy z tym, co naprawdę posiadane. Ta pustka pozwala (daje prawo) doświadczyć i powiedzieć: „To jest moje dziecko”, „To mój chleb”. Chrystus nie jest sam (por. J 8,16) – ubóstwo jest możliwe tylko w dialogu. Jego pustka nie nosi znamion ostateczności i nie jest destrukcyjną nicością – przenika ją obecność Ducha Świętego, który łączy z Ojcem. Jest „przestrzenią” pomiędzy osobami, przygotowaniem miejsca i oczekiwaniem na nowy dar. Umożliwia przepływ miłości i zadziwienie nieustanną świeżością daru. Uciekając od pustki,

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

tracimy więź. Im więcej gromadzimy (chęć posiadania bez oddania), tym mniej jest nam ktoś drugi potrzebny – staje się wręcz zagrożeniem. Do takiego człowieka Chrystus z miłością mówi: „Głupcze” (Łk 12,20) – jeszcze dziś stracisz nieporównywalnie więcej albo okaże się, że już dawno niczego nie posiadasz.

Ubóstwo uczniów

Ewangeliczne ubóstwo uczniów ma swoje źródło w ubóstwie Chrystusa. Jest ono inne i zaskakujące w konfrontacji z powierzchownym jego rozumieniem. Ubóstwo nie jest rezygnacją z posiadania, ale szkołą posiadania wszystkiego, co dane może być człowiekowi, aby urzeczywistnił siebie, swój pełny rozwój. Kto nie chce czy nie potrafi posiadać, jest niezdolny do ubóstwa. Ubóstwo rodzi się z miłości do posiadania i jest jak dobra siostra albo cierpliwa nauczycielka, która mądrze przeprowadzi przez trudy ukazane na początku tego rozdziału.

Ubóstwo uczy posiadania na wszystkich jego płaszczyznach: materialnej, psychicznej i duchowej. Każda z tych sfer wymaga zaangażowania, kompetentnej troski i czasu. Rozwój człowieka zostaje zakłócony, gdy nieproporcjonalnie się

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

obciążą albo wygłodzi jedną z tych sfer. Brak bogactwa zawartego w *Credo* albo modlitwie *Ojciec nasz* dotyka własności psychicznej i materialnej (cielesnej), powodując zakłócenie ich równowagi (dezintegrujący nadmiar albo niedomiar). Nie jest w stanie normalnie posiadać w sferze materialnej ten, kto nie ma głębokich więzi z innymi ludźmi. Gdy u początku poprzedniego stulecia do ojca medycyny psychosomatycznej, lekarza i pisarza niemieckiego dr. Georga Groddecka w Baden-Baden zgłaszali się pacjenci uskarżający się na brak dobrej kondycji somatycznej, ten uczył ich posiadania swoich uczuć, wspomnień, rozmawiania z ludźmi, zabawy, życia we wspólnocie, mądrego spojrzenia w przyszłość itd.

Rodzaj posiadania zależy od rodzaju życia. Gdy mąż i ojciec rodziny kupi sobie drogi kielich i patenę, słusznie wzbudzi niepokój najbliższych, podobnie jak ksiądz, który jeździ luksusowym samochodem. Cieszymy się, że dentysta, któremu powierzamy nasze cenne uzębienie, posiada wysokiej klasy sprzęt medyczny i odpowiednie kwalifikacje stomatologiczne. Podobnie nie mamy zastrzeżeń do duchowego bogactwa księży i sióstr zakonnych, ich bogatej wiedzy teologiczno-ludzkiej i nie mamy do nich żalu, gdy stan ich konta jest niższy niż przeciętnego

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

obywatela. Słusznie zauważa Paul Evdokimov –
świecki teolog prawosławny:

Istota pełniąca wiele funkcji sakralnych może być niezmiernie nędzna pod względem duchowym. I na odwrót, «ubogi w Bogu», święty, jest w całej pełni osobą i nie potrzebuje żadnych funkcji ani sakralnych tytułów – sam promieniuje bogactwem, rozdając łaskę po łasce, ponieważ istotowo uczestniczy w Tym, który jest Święty, i Jego samego bezpośrednio wyraża².

Wiele osób (na przykład zakonnych) decyduje się radykalnie uprościć swoje życie w sferze materialnej. Ta ofiara, do której nie wszyscy są powołani, jest przypomnieniem o innych rejonach posiadania – ostatecznie o bogactwie misterium Ojca. Święty Jan od Krzyża zachęca współbraci, aby uprościli wszystko (*nada*), by pokazać, że posiadanie miłości Boga nie jest fikcją, ale że jest wszystkim (*todo*). Jednym z chyba największych dramatów człowieka jest pozostanie (uwięzienie) na płaszczyźnie materialnej i zagubienie takich bogactw jak: uczciwość, dialog, przyjaźń, gościnność, rodzina, humanistyczna wrażliwość, kultura, więź z Bogiem itp. Ostatecznie wszelkie posiadanie ma pomóc w posiadaniu tego, co najistotniejsze: dziecięctwa Bożego (por. 1 J 3,1–2) i wynikającej z niego

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

zdolności do kochania Boga, bliźniego i siebie samego. To, co mamy, powinno być jak cenna ikona, która reprezentuje (uobecnia) to Misterium. Ewangeliczne ubóstwo to sztuka „malowania” tym, co posiadamy, aby zajaśniało Oblicze Ojca, który „tak [...] umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Nic nie musi być wyłączone: stół ze starą lampą i zasuszonymi kwiatami, wiersz Paula Celana, złożony banknot, ciepły sweter, odbicie słońca na kłame, dłoń żony i jej delikatne spojrzenie, przytulone dziecko, szczery dialog i wierność, ból i bezradność, samotność, stara ławka w kościele i drewniany konfesjonał, nieśmiała modlitwa – z tego wszystkiego genialne ubóstwo ułoży przypowieść o miłosiernym Ojcu albo o owcy, która zaginęła.

Ewangeliczne ubóstwo radykalnie przeformułuje kwestię posiadania. Niewiele wie o posiadaniu ten, dla którego jedynym jego kryterium jest transakcja finansowo-prawna. Nie ma niczego ten, kto lękowo i kurczowo trzyma się swojej „własności”, łudząc się, że może wszystko z nią zrobić. Posiadam to, co mogę oddać. Ostatecznie posiadam to, co w miłości oddałem. Oddałem memu dziecku dużo mojego czasu, dlatego nigdy go nie straciłem. To oddanie

PRZESZKODY W ŻYCIU DUCHOWYM

jest sercem miłości, która pozostaje, gdy odeszły dzieci, młodość, siły i zdrowie, gdy młodszemu koledze oddałem moje stanowisko pracy. A gdy pozostaje pustka po oddaniu, wtedy jeszcze bardziej słyhać szept źródła, które nigdy nie wysycha: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije” (J 7,37). Cenna jest myśl Hansa Ursa von Balthasara, że ewangeliczne ubóstwo możliwe jest tylko w konstelacji z wiarą, modlitwą i Duchem³. Ta konstelacja chroni przed sparaliżowaniem w lęku wobec pustki, która pojawi się, gdy wszystko oddam i będę jak niepotrzebny karton wypełniony kiedyś prezentami. Wierzę, że modląc się, uczestniczę i pośredniczę w żywym przepływie miłości pomiędzy Ojcem a Synem w Duchu Świętym. Wierzę, że to boskie źródło w swej zadziwiającej twórczości wypełni nawet bezbrzeżną pustkę – nawet taką jak w chwili śmierci, w której można stracić albo oddać życie i posiąść je w odwiecznym zakorzenieniu.

Ubóstwa trzeba się uczyć, szukając mistrzów i świadków, którzy uchronią je przed banalnym rozumieniem, gdzie tylko cud może uratować od pogubienia i tragedii. A kontemplacyjne spojrzenie powinno nieustannie powracać na „pannę z niemowlęciem” – na misterium ubóstwa i posiadania:

NIEBEZPIECZEŃSTWO POSIADANIA

tysiące lat temu
urodziła panna w Galilei
niemowlę

dziecko było bezbrzeżnie nagie
a ona nie miała nic
oprócz miłości⁴.

Spis treści

Niebezpieczeństwo posiadania	5
Spór o ofiarę	21
Niezrozumiany sakrament	33
Duchowość grzechu	53
Infantyizm a postawa dziecięctwa	65
Między lękiem a nadzieją	83
Słuchanie czy przesłuchanie	89
Brak współczucia w kierownictwie duchowym	105
„Wyschnięte” kapłaństwo	123
Trud zaufania	137
Zazdrosna miłość	143
Zawstydzone ciało	153
Kłopoty z pięknem	167
Poprosić sny o pomoc	183
Dlaczego boimy się snów?	193
Niezrozumienie Boga	197
Znużenie modlitwą	205
Przypisy	211